

PRASTARA NOWOSC

skreślił

Władysław Spausta.

Niesłychanie raptownego rozgłosu doczekały się w ostatnich czasach t. z. popularnie „s k i“, bo tak nazywają łyże, względnie n a r t y, na północy. Robi to poniekąd wrażenie, jakoby obojętna przez długie wieki ludzkość chciała tym fanatycznym porywem wynadgrodzić długie wieki apatji. Co raz to bardziej szerząca się sportmanja w ogólnym prądzie zapału dolewa oliwy do ognia, i podczas gdy większość bawi się w najlepsze tą praktyką codzienną narodów północnych, mniejszość patrzy na łyże z czysto utylitarneho stanowiska, pragnie w gorączkowym pospiechu dojrzeć zaraz realnych korzyści z użycia łyż w zawodach praktycznych. Gdy tylko nieco śniegu spadnie, ba nawet i jeszcze przedtem, popularny ten już przyrząd wypełnia wystawy sklepowe,

reklamuje się na wyścigi, przez cały sezon zimowy pojawiają się w literaturze zawodowej sprawozdania z odbytych prób na łyżach w rozmaitych celach specjalnych, a rezultaty są po największej części tego rodzaju, iż tylko do dalszych prób zachęcić mogą.

Sądzę, że nadeszła stosowna chwila do pomówienia o tej głośnej sprawie w jedynem polskiem czasopiśmie leśnem, do zastanowienia się nad tą prastarą nowością, która od lat kilku po za sportem zajmuje tak gorliwie uwagę specjalnej prasy wojskowej, leśnej i łowieckiej niemal we wszystkich krajach Europy środkowej.

Bodaj pobieżny rzut oka na początek i dzieje tej na szerzą dziś widownię wyniesionej praktyki, zwrócenie uwagi na właściwy, a przypadkowy, powód jej szalonego rozgłosu, a wreszcie nieuprzedzona ocena jej znaczenia dla zawodu praktycznego w naszym podniebiu, oto moje pensum, które tu przedkładam łaskawemu kołu czytelników.

Pospolicie znane dziś pod nazwą „s k i“ przyrządy, nazywam w pracy mej łyżami, a czynię to po dłuższem wahaniu się, jaką właściwie nazwą rzecz tę ochrzcić by należało, bo w słownictwie naszym pojęcia i nazwy tych również i w części naszych dawnych, północnych kresów używanych przyrządów są pomieszane chaotycznie i wyznać się w nich nie można. W Dykeyonarzu Troca łyże, kośle albo narty są to Schlittschuhe, zatem łyżwy, czyli francuskie Patius a glace, podczas gdy w słowniku Dr. Jordana narty oznaczają Schneeschuhe, zatem właściwe Ski, co nieprzeszkadza bynajmniej, iż na innem miejscu autor nartami również i Schlittschuhe nazywa, a nazwy łyże, łyżki, kośle także przez Schlittschuhe tłumaczy.

Pozostawiając specjalistom ustalenie najwłaściwszej nazwy, używam nazwy łyże, a nie narty, dlatego, bo przedemną używali tej nazwy nieliczni o tym przedmiocie autorowie. łyże służą do transportu osoby myśliwego z „bronią“ powiada Dr. Jodłowski (Myśliwstwo w Syberji) „pakunki zaś wiozą na nartach t. j. sankach bardzo lekkich, o szerokich płosach.“

* * *

Za dobrych, dawnych czasów, bo w połowie 13 wieku, nieznanym z nazwiska, pochodzenia prawdopodobnie gotyckiego autor, w swem dydaktycznem dziele „Konungs — skugg — sja, czyli po niemiecku Königsspiegel, zawierajacem wykład ważnych (!)

reguł zachowania się na królewskim dworze, przeplata ówczesnym zwyczajem dydaktyczną treść całym kramem najdziwaczniejszych opowieści; opowiada o sztuce ułaskawiania smoków w Indjach. prawi o innych dziwach, a wreszcie, po wyczerpaniu całego skarbu sensacyjnej treści, kończy ustępem, w obec czego wszystko inne niknie. i z jakąś prymitywną naiwnością opowiada o sztuce ułaskawiania desek, praktykowanej w Europie. Ustęp ten brzmi w dosłownem tłumaczeniu: „W wielki podziw wprowadzić może, iż istnieją ludzie, umiejący kawałek drzewa lub deskę w ten sposób ułaskawić, iż mężczyzna nieszybszy w nogach, jak każdy inny, gdy tylko przywiąże do nóg 8' długie deski, prześcignąć może w biegu najlotniejsze charty lub reny, pomimo, że zwierzęta te 2 razy są szybsze niż jelenie, a jest wiele takich, co w tym biegu włócznią 9 i więcej renów ubijają. Rzecz ta wyda się we wszystkich innych krajach nie do wiary podobną, gdy się nie wie, z jaką przebiegłością i sztuką cienkie deszczułki do takiej szybkości włożyć można, i że nawet na wysokich górach nie może ująć żadne po ziemi poruszające się zwierzę człowiekowi, który ma deszczułki na nogach. Gdy je odejmie, znów nie jest szybszy w biegu jak każdy inny człowiek“.

Niemal równocześnie Snorri Sturluson, Irlandczyk, autor „Heimskringla“ czyli powieści o królach, które wyszło w niezliczonych wydaniach, opowiada, iż dwaj Lapończycy, którym powierzono było wychowanie królowny Gunhildy (w r. 920), byli tak szybcy w biegach łyżowych, iż ani człowiek ani zwierzę ująć im nie mogło. Saxo Gramaticus, kronikarz 12 wieku, wysławia pod niebiosa kunszt ten u Lapończyków, wspominając zarazem, iż nawet król Harald w nim celował. Szybkość łyżowego biegu, jak wiele innych praktyk ludowych, (że wspomnę tu tylko o zapatrywaniu się największych mędrców starożytności na łowy z sokołem), była wysławianą, ale zarazem otaczano ją zawsze jakimś demonicznej woni nimbusem, który ówczesne społeczeństwa nie mógł bardzo zachęcić do naśladownictwa i do prób praktycznych.

W mytach wieków gubiący się zwyczaj pewnych narodów północy, altajskiego szczepu, używania łyż, czyli wąskich deszczułek, przymocowanych do nóg, celem ułatwienia i przyspieszenia pochodu w śnieżnych stepach i puszczech, przy pierwszym zetknięciu tychże narodów ze szczepem aryjskim wzbudził i podziw i pewne podejrzenia, do których natura ludzka nadzwyczaj łatwo jest skłonna. Ludy gotyckiego pochodzenia, widząc zupełnie od-

rębne zwyczaje finnów, dopatrywały w zwykłych tego szczepu praktykach jakichś czarnoksiężkich sztuk, a pośród tego i praktyka biegów łyżowych, niby jakieś wcale rozumem niedające się zgłębić dzieło, uważaną była również jako skutek kompromisu ze złymi duchami; długo bardzo w wiekach średnich nazwy finn lub fenn znaczyły tyle co czarnoksiężnik i utrzymywały się dalej już w czasach, kiedy sąsiednie narody gotyckie, na wzór finnów i Laponczyków, doprowadziły praktykę łyżową do mistrzowskiej doskonałości.

Nie wspominają o tem dzieje, ile finnów ubito lub powieszono za to, że ośmielili się przymocować deszczułki do nóg, podczas gdy ludzie innych szczepów grzęzli i zapadali się w śniegach; w każdym razie była to nieco trudniejsza przeprawa. jak z owym nieszczęśliwym piekarzem, którego król Edward I. sławny „Justynian Albionu“ powiesić kazał za to, iż ośmielił się użyć do wypiekania chleba „czarnych kamieni“ (węgla), podczas gdy cały świat w tym celu drzewa używał. — Z małymi wyjątkami cały szczep uraloaltajski, na północy Europy, używał tych rzekomych darów złego ducha — silnym był w obronie swych ojczy- stych sadyb, strasznym na swych rodzimych łyżach nie tylko dla zwierzka dzikiego, ale także i dla każdego najeźdźcy. W najgorszym razie, czarownik na swych łyżach, umykał z szybkością strzały w głąb swych lasów, puszczy i bagien, usuwając się przed mściwem okiem plemion wojowniczych, wyrzuconych falą dziejową aż na te pasma krajów dalekiej północy, — plemion, nieudolnych do exterminacyjnych walk lądowych wśród oryginalnych i nieprzyjaznych warunków przyrodniczych. To też fale zaborcze nie sięgały daleko w głąb kraju, kończyło się na opanowaniu wybrzeży, — a dalej chytry mongoł na swych łyżach, z celnym łukiem w ręku, stał na straży granic, chroniąc się między bagniska, od których nazwano ich feuni — co w dyalekcie Gotto — belgickim znaczy mieszkańców bagien. (Rocz. tow. warsz. Tom VI. str. 204. 1810)

W 6 wieku naszej ery -- Prokopios z Cesareji, doradzca słynnego Belizara, wspomina o Normanach, mieszkających pod 68° sz g. którzy swych sąsiadów Skridfinami zowią — znaczyło to w ówczesnym języku Normońskim ludzi, używających łyż, stanowi to zatem niejaki dowód, iż owi „z bożej łaski archipiraci“ jak się dumnie nazywali książęta z krwi Normanów skandynawskich, nawiedzający „z głodu i ubóstwa rozbojem wszystkie kraje

znanego świata“ (Adam Bremeńczyk 63) uważali określenia powyższe jako zasadniczą różnicę etnograficzną, że przeto sami łyż wcale nie używali. Tej samej nazwy używają i inni kronikarze od 9tego aż do 13 wieku, zatem w czasach, gdy powoli przełamowały się przesady i użycie łyż coraz to szersze znajdowało zastosowanie także i u narodów gotyckiego pochodzenia, na półwyspie skandanawskim.

W 10tym wieku używali Norwegowie łyż w górzystych okolicach na północy, a świadczą o tem podania, klechdy, pieśni ludu, a w 1200 norweskimi król Swerrir, w bitwie pod Osło, wysłał żołnierzy na łyżach na góry Ryenu, w celu zasiągnięcia w ten sposób języka o siłach nieprzyjacielskich.

Widocznie zatem, iż praktyczna doniosłość użycia łyż wkrótce przeważała szale przesądów i uprzedzenia, pomimo, iż prześladowania i środki represyjne, jako w tym wypadku nie łatwe do zastosowania, niezwróciły na tę praktykę ócz całego świata, gdzie tylko użycia łyż stosunki klimatyczne dopuszczały. To też praktyka łyżowa ograniczała się jeszcze długie wieki tylko na pewne okolice wśród plemion aryjskich, żyjących w sąsiedztwie prawdopodobnych autorów i mistrzów tej sztuki.

Reszta Europy, pomimo, iż i tam w wielu okolicach znajdowały się odpowiednie dla łyż warunki, zachowywała się obojętnie, albo, co najwięcej, od czasu do czasu wydawała głosy naiwnego podziwu — jakiś hyperboryjski posmak niedopuszczał bliższego zapoznania się z praktyką rodzimą znienawidzonych finuów, — którą, w dodatku jeszcze, pisarze ówczesni obrzucili całą matnią przesądów.

W Irlandji, zaludnionej jeszcze w wieku 9tym przez Vikingów Norweskich, którzy, stykając się z plemionami uraloaltajskimi na półwyspie skandynawskim, doskonale z praktyką łyżową byli obznajomieni, nieweszły łyże w użycie praktyczne pomimo, że osiedleńcy ci mieli aż przesadne wyobrażenie o znaczeniu tej praktyki, co się ujawnia w irlandzkim kodeksie „Grágás“ (około r. 1205). gdzie w mowie perjodycznej tak dosadnie zastosowano porównanie: zbrodniarz ma być tak daleko zagnany, jak daleko zdoła ubiedz Lapończyk na łyżach, jak daleko uleci w dniu wiosennym orzeł, gdy mu wiatr w skrzydła wieje.“

Silne to porównanie, niedaje wprawdzie matematycznej miary, jest jednak jędrnym wyrazem wyobrażeń, jakie miano o narodowym kunszcie Uraloaltajów.

Kto, gdzie i kiedy, pierwszy zdołał „ułaskawić“ deszczułki, jak się wyraża wspominany już autor „Königsspiegla“ tego nie wiem, — tak, jak nie wiem, kto, gdzie i pierwszy dosiadł rumaka, lub pierwszą zbudował telegę, — to pewne jednak, iż wynalazek ten, jako dziecie potrzeby, zrodzić się musiał koniecznie tam, gdzie, go warunki przyrodnicze wymagały. Wprawdzie rozumowanie to niezbyt wiele bystrości wymaga, ale zbliża nas do owej, wśród głębokich kantynentów położonej, krainy, rzekomej kolebki narodów, używających po dziś dzień łyż w Europie i w Azji — zbliża nas do pasma gór Altajskich, do jeziora Bajkałskiego, gdzie, według zdania etnografów, szukać należy początku tego pomysłu. Fale wieków, wędrówki szczepów pochodzenia uraloaltajskiego rozniosły go prawdopodobnie po całej północy; przeciwnie u plemion zwróconych ku południu zaniknąć musiał wnet, nie mając racji bytu, a tylko w rudymentach zatrzymał się w okolicach górzystych, choćby przez inne szczepy zamieszkanych, gdzie tylko klimat i teren dozwalał praktycznego stosowania łyż. W Tybecie, w górach kaukazkich, w Armenji, używają do dziś dnia łyż w pewnych miejscowościach, a w środkowej Europie przyczepiają górale do nóg również deszczułki, w celu powiększenia powierzchni stopy przy przejściach po głębokich śniegach, albo, w tym samym celu, używają powiązanych obręczy. (Schneereifen w Alpach). Nie są to wprawdzie łyże w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż użycie tychże przyrządów nie polega na gładkiem przesuwaniu się nóg w liniach równoległych, ale zawsze pomysł, zmierzający do jednego i tego samego celu; jest to cecha, odróżniająca umysł człowieka od praktyk zwierzęcych, pomimo, iż różnice na tem polu także tylko do pewnych granic posuwać się mogą, po które i umysł człowieka wydostać się nie może, i ztąd, w gruncie rzeczy, twory ludzkiego przemysłu zależeć muszą od otaczającej go przyrody i przedstawiać muszą owe bogactwo kształtów i wyposażenia, stosownie do strefy klimatycznej i otaczających warunków przyrodniczych.

Zlokalizowany klimatem w górach, daleko na południu, użytek przyrządów, do łyż zbliżonych, gubi się w starożytności. Xenofon opowiada, że w górach Armeńskich noszą ludzie kawały zaschłej, byczej skóry, a koniom workami nogi obwiązują, aby w śniegu niezapadały, Arrianos Flavius, jeden z najlepszych historyków 1go wieku naszej ery, wspomina o plecionkach z przeciąwierzbowego. Wszystko to niebyły wprawdzie łyże, ale tylko

coś pokrewnego, coś, w co się wyrodził na południu. przy miękkich śniegach, zwyczaj hÿperborejski.

Niewłaściwem wydaje mi się uparte twierdzenie. jakoby kunszt użycia łyż od swych zaczątków przywiązany był tylko do plemion szczepu uraloatajskiego, jakoby innego pochodzenia narody wcale na ten pomysł wpaść nie mogły, jakoby pomysł ten powstać musiał koniecznie gdzieś na jednym punkcie ziemi. Ani wspólna nazwa tych przyrządów, pod jaką są znane w rozmaitych krajach północy, przedzielonych ogromnymi odległościami, ani podobny wygląd i niemal identyczny sposób konstrukcji łyż u narodów tysiącami mil izolowanych, nie stanowią dowodu, iż pomysł ten powstać miał gdzieś koniecznie na jednym punkcie globu. Potrzeba, która w codziennem życiu jednostki do analogicznych prowadzi pomysłów, wywołuje u całych narodów pewne zwyczaje pomysłowe na gruncie podobnych warunków otoczenia.

Geograficzne sadyby koczowniczych narodów uraloaltajskich odpowiadały najlepiej utrzymaniu się i wydoskonaleniu praktyki łyżowej. Śnieżne puszcze, tajgi, niezmierne tundry, nagie, ztwardniałym, głębokim śniegiem pokryte góry, to znów niedostępne lasy, w ogóle cała północna przyroda, w której człowiek tamtejszy do bezustannej w imię swej exystencji musiał występować w walce, podniosło znaczenie łyż u tych narodów do tej słusznej wysokości, na jakiej znajdujemy je w opinii tychże już w najdawniejszych czasach. W narodowym poemacie bohatyrskim finnów, w t. z. „Kalewala“ pochodzącym, jak się zdaje, z 12tego wieku, znajdują się liczne o łyżach wzmianki, a szczególnie ustęp, opisujący łowcy na jelenia, uwydatnia wartość, jaką przykładają do nich bohater: „Już włócznia ma ostrą i strzały szpiczaste zapasów czekają, łuku cięciwa już naciągnięta“ lecz mimo to bohater nie gotów, bo „brak mu do łówów skórą okrytych ski“. Dopiero w tak dopełnionej zbroji odczuwa się finezyk całym bohaterem. zdolnym do wykonania wielkich czynów. Wśród odmiennej przyrody hymn pochwalny zwraca się ku bojowemu rumakowi w sarmackiej klechdzie. Mszoja Jastrzębiec, wyuczywszy się kucia konia, wjeżdża zbrojnie i konno na łąsą górę, aby zburzyć tam ostatnią pogańską kantynę.

Pokrewny finnów, Nomada środkowo azjatyckich stepów, na swym małym koniku odczuwa się dopiero panem swego otoczenia.

Eskimo Grenlandzki w swym Kajoku, lub Aleuta w bajdarze, (rodzaje czółen) są panami swych wybrzeży i otaczającego żywiołu.

Naprowadziłem tu niektóre charakterystyczne praktyki narodów, w celu położenia tem większego nacisku na fakt, iż praktyki te nie są bynajmniej przywiązane do szczepu lub narodu, ale do stosunków przyrodniczych, w jakich się jakiś naród znajduje, i że uważać je należy jako konieczny wynik otoczenia. Gdyby szczep fiński zmienił swe sadyby północne, to najniezawodniej zmieniłyby się z gruntu i zwyczaje i praktyki, wywołane okoliczną przyrodą. Czy kiedykolwiek używający po dziś dzień łyż, Finnowie, Lapończycy, Karelijczycy i Estowie, i inne plemiona uraloaltajskie, zamieszkiwali dalsze, na południe położone kraje europejskie, jest to pytanie, na które nowsze badania antropologii pozytywną starają się dać odpowiedź, obalając tem samem dawną Quatrefagesa hipotezę o finnowskiem zaludnieniu Europy środkowej przed wtargnięciem indoeurazjów. Niezliczone wykopaliska szkieletów z przedaryjskich czasów Europy, a osobliwie sławne i pod względem wieku dokładnie oznaczone szkielety troglodytów w Engis i w Cro Magnon, należą bezwyjątku do rasy długoczaszkowej, podczas gdy szczep uraloaltajski do ras krótkoczaszkowych się zalicza. — Niema zatem żadnego prawdopodobieństwa, aby kiedykolwiek łyże północnych mongołów posuwały się po śnieżnych równinach środkowej Europy, ztąd i nie szukać tu bodaj mglistych o nich tradycyj.

Norwegowie, mający się obecnie za autorów tej sztuki, wcale nimi nie są. jak twierdzi stanowczo specjalny znawca dziejów łyżowych, prof. Gustaw Storm, są oni jedynie bardzo pojętnymi i pilnymi uczniami tej praktyki, którą, poznawszy doskonale i umiając ocenić jej znaczenie dla swego kraju, podnieśli do rzędu prawdziwej sztuki zręczności.

Pomyliłby się, ktoby sądził, iż użycie łyż jest ogólnym zwyczajem wszystkich narodów północnych, uraloaltajskich, hyperboryjskich i plemion czerwono skórych Ameryki północnej. W tym wianku etnograficznym naszego globu, gdzie od 60° sz. p. na starym kontynencie a od 50° sz. g. na lądzie drugiej półkuli osiadły przeważnie narody używające łyż, znajdują się całe pasma krajów, w których praktyka ta wcale nie jest wykonywana, istnieją tam ściśle odgraniczone zony, które charakteryzuje użycie lub nieużycie łyż. W szczególności, bliskość rybnych wód, rzek, morza, koncentrując życie mieszkańców około siebie, niewy-

tworzyła potrzeby odbywania dalekich, mozolnych wycieczek lądowych, praktyka łyżowa zatem albo zaginęła zupełnie albo też i nigdy wykonywaną nie była. Przeciwnie plemiona, skazane przeważnie na wykonywanie łowiectwa lądowego. w obec niedostatecznej, a miejscami jeszcze dziś zupełnie prymitywnej broni, utrzymywały praktykę tę w szerokim zakresie i wszechstronnem zastosowaniu. a, oprócz europejskich uraloaltajczyków, celując w niej azjatyckie narody Tunguzów. Ostjaków. Burjatów, Samojedów, Tschuktszów, Jakutów, Ainosów, Indyanie arktycznej Ameryki, jakoteż Eskimosi, wśród głębokich lądów na północy drugiej półkuli. Łyże należą do przyborów, od których wynik wypraw łowieckich zależy. Czego nie wywołały stosunki przyrodnicze kraju i czego nie ugruntowały codzienne wymogi życia narodowego, tego i sztuczne rozpowszechnienie się nieudało. Wszelkie próby przeszczepiania praktyki łyżowej w krajach, w których na pozór najodpowiedniejsze warunki ku temu się znachodziły, i jakie po niezliczone razy w dziejach dokonywano, spełzły na niczem. Norwegowie chcieli koniecznie wprowadzić użycie łyż pomiędzy swymi współplemioncami w Islandji, jednak wszelkie usiłowania były nadaremne; widocznie oceanem oblaany kraj wulkanów i ciepłie nie był ku temu wdzięcznym terenem, a po wiekowych zabiegach. w r. 1780 zmuszony był rząd wyznaczyć premję dla pewnego Bucha z Husawicku w celu wyuczenia bodaj 3 Islandczyków biegów na łyżach

Expedycja apostolska Hansa Egede do Grönlandji w r. 1721 niesprawdziła w tym wielkim, a tylko przy brzegach zamieszkanym, kraju użycia łyż, i pomimo, że już wtenczas siłą mocą starano się tam wprowadzić praktykę łyżową, nauka szła w las i przyjąć się nie mogła. Najwdzięczniejsze pole do szerzenia się i wydoskonalenia znalazła praktyka europejskich finnów, jak to już wspomniałem, u Norwegów i Szwedów, osiągnąwszy w ręku tych prawdziwych mistrzów niesłychaną doniosłość praktyczną. Już w 16 wieku w głębi półwyspu używano łyż do służby pocztowej. Coraz bardziej uwidoczniały się korzyści tej komunikacji, cały kraj dostrzegał tu nieco więcej, jak tylko prymitywny środek północnego łowiectwa, i od 16 wieku, jak wspomina Olaus - Magnus, odbywały się już wyścigi na łyżach jako narodowa zabawa, od roku zaś 1862 zwyczaj ten ustalił się, jako doroczne igrzyska narodowe w górach, południowej Norwegji. — Ale na tem i koniec — bieg łyżowy, wysoko kultywowany przez

Norwegów, nie wyszedł na szerszą widownię, pozostając w granicach ściśle lokalnego sportu narodowego.

Gorączkowe usiłowania lat ostatnich w odkryciu nowych dróg po krajach podbiegunowych, bezustanne marzenia dotarcia do bieguna, nieuniknione przejścia wiecznych lodów i śniegów, zwróciły uwagę podróżników na praktykę łyżową, i odtąd dopiero skromny ten przyrząd powstaje do nowej roli pośród narodów kulturowych. Jeszcze w roku 1728 powstała myśl zbadania na łyżach lądu Grönlandji, w roku 1728 ekspedycja w tym celu, opowiedziana przez Jana Andersona nieudała się, dopiero w 140 lat później Dr. Nansen, zachęcony szczęśliwymi wynikami podróży Nordenskiolda w r. 1883, wykonał dzieło, stanowiące epokę świetną w dziejach podróży po krajach przybiegunowych. W r. 1888 Dr. Nansen z 5ma towarzyszami przeszedł na łyżach w poprzek ląd Grönlandji od wschodu na zachód, od nadbrzeża mroźnego, gdzie oblewa brzegi zimny prąd polarny, ku wybrzeżom zachodnim, gdzie odnoga ciepłego prądu meksykańskiego przyjaźniejsze dla człowieka wytworzyła warunki klimatyczne. Opis tej podróży „Auf Schneeschuhen durch Grönland“ (tłóm.) Hamburg 1891 2 tomy, czyta się niby powieść z tysiąca i jednej nocy, a jednak jest to wszystko realną prawdą, opis przejść bohaterskiej garstki ludzi nauki, którzy, ogrzani świętym jej ogniem, znaleźli dosyć sił, aby pokonać wszystkie przeszkody i nadludzkie zapory tego pierwszy raz nogą ludzką dotkniętego kraju lodowców i śnieżnych pustyni.

Rzuciwszy okiem na mapę ogromnego lądu Grönlandji i mając przed oczyma udatne ryciny, przedstawiające te garstkę prawdziwych rycerzy w ich podróży łyżowej, gdzie, oprócz ciężaru własnego ciała, trzeba było posuwać w nartach i zapasy na długą podróż w mroźnej i śnieżnej puszczy, niepodobna nieprzejąć się do głębi uczuciem wysokiego pietyzmu; wszak przed naszym wzrokiem dokonywa się dzieło, w obec którego czyny pieśnią uwiecznionych heroów starożytności na dziecinną wyglądają zabawkę, wszak rozwija się przed nami godna człowieka rapsodja, godna podziwu — zachwytu — uwielbienia. Examin, jaki zdały łyże w tej wyprawie, rozniósł ich sławę po świecie; w niezliczonych reprodukcjach graficznych rozeszły się modele używanych przez Nansena łyż, a towarzyszyła im i zasłużona pochwała, wygłoszona

z ust najkompetentniejszych, bo z ust samego naczelnika pamiętnej łyżowej wyprawy.

Oto są słowa Dr. Nansena:“ Bieg na łyżach jest najwięcej narodowym sportem ze wszystkich sportów północy; jest to sport najwspanialszy — jeżeli który zasługuje na nazwę sportu nad sportami, to ten właśnie. Nic niehartuje bardziej ciała, nieożywia więcej muskulatury, nie wyrabia tak zgrabności, nieumacnia tak woli, niekrzepi umysłu, jak sport łyżowy. Czyż można wyobrazić sobie coś zdrowszego, jak bieg łyżowy w pięknym dniu zimowym? Cóż piękniejszego nad naszą północną przyrodę, gdy głębokie śniegi zalegną lasy i góry? Cóż więcej pokrzepiającego ciało i ducha nad bieg łyżowy z szybkością ptaka wśród takiej przyrody, po stokach gór; mroźne powietrze i gałązki jodeł muskają lice, wszystkie zmysły w ciągłym napięciu, aby uniknąć tysiące przeszkód na drodze. I zda się wtenczas, że w naszej myśli zatarły się wszelkie wspomnienia kultury, że została owa gdzieś daleko po za nami w zgiełku miast, a my zrosli się z łyżami i z otaczającą naturą. To nie tylko gimnastyka ciała — to i gimnastyka duszy, mająca daleko większe znaczenie dla narodu, jak się to wielom zdaje“.....

Z pewnością fanatyczny ten opis, jednak jeszcze może za skromny w porównaniu do usług, jakie mu łyże oddały, przyczynił się niemało do spopularyzowania łyżowego sportu w Europie.

(Dokończenie nastąpi).